

W obronie pamięci

Piszę ten list, żeby zachować prawdę historyczną i uhonorować człowieka, o którym pamięć powinna trwać – Wacława Zagórskiego. Wacław Zagórski już nie żyje i teraz, jak się okazuje – jedyną osobą mogącą dać świadectwo prawdzie jestem ja. Otóż ostatnio ukazała się książka Ireny Górskiej-Damięckiej pt. „Wygrałam życie”. Znalazłam w książce sporo niedokładności – a sprawa ważna została pominięta.

Postać mojego szefa Wacława Zagórskiego – dość chłodno wspomniana. Oboje Damięccy zawdzięczają mu życie. Gdyby nie jego szybka decyzja ich ukrycia – byłiby rozstrzelani.

W 1941 roku w okupowanej Warszawie został zastrzelony Igo Sym, popularny aktor filmowy występujący w filmach niemieckich i austriackich. Sym, któremu okupacyjne władze przyznały kierownictwo jednego z warszawskich teatrów, był powszechnie uznany za kolaboranta.

W tym okresie byłam kolporterką i łączniczką organizacji „Wolność”, kierowanej przez Wacława Zagórskiego. Wiadomość o wykonaniu wyroku na Igo Symie otrzymałam od mojego teatralnego kolegi Wacława Modrzeńskiego („Antoni”). Przybiegł do mnie rano. Mieszkał na tym samym korytarzu co Sym. Rano ustyszał strzały – uchylił drzwi – zobaczył cień uciekającej postaci. Na podłodze leżał Sym, a jego brat, którego Sym sprowadził z obozu jenieckiego w Niemczech, był w szoku. Wbiegał do mieszkania i z niego wybiegał.

Powiedziałam „Antonieniu”, że musi o tym jak najszybciej zawiadomić naszego szefa – Zagórskiego. Zagórski kazał naszym ludziom obstać i obserwować dom przy ulicy Mazowieckiej 10, w którym został wykonany wyrok, żeby sprawdzić, czy gestapo będzie przesłuchiwać mieszkańców. Nikt z Niemców się nie zjawił. Nazajutrz Gestapo przyszło do Teatru Polskiego i zabrało zdjęcia obojga Damięckich.

Irena i Dobiesław Damięccy byli parą popularnych aktorów teatru i filmu. Dobiesław był człowiekiem poglądów socjalistycznych i antagonistą Syma. Zagórski był pewny, że Niemcy chcą zrobić z Damięckich „kozłów ofiarnych” i postanowił ich ukryć. Powiększone zdjęcia Damięckich bardzo szybko zostały rozlepione po całej Warszawie. Pod zdjęciami był tekst grożący karą śmierci każdej osobie usiłującej im pomóc. Te zdjęcia czarno-białe – w czarnych obwódkach – wyglądały jak klepsydry.

Łączniczka Zagórskiego przyniosła mi rozkaz stawienia się wczesnym popołudniem w mieszkaniu Wróblewskich. Mam razem z szefem przewieźć Damięckich, którzy już tam byli, w bezpieczne miejsce. Po chwili wsiedliśmy do dorożki. Jechaliśmy na Ochotę do dwóch pań nauczycielek, których nazwisk ze względów konspiracyjnych nie znałam. Tam miał przyjechać charakteryzator, żeby zmienić ich wygląd. Damięccy usiedli na głównym siedzeniu. Zagórski i ja na ławeczce. Dorożka podskakiwała na kociach łbach. Damięcka jęczała – była w piątym miesiącu ciąży. Nagle poczułam strach. Buda otwarta, dużo ludzi na ulicach. Ktoś może rozpoznać ich twarze. Tyle tych afiszów! Wiodocznie mój szef też o tym myślał. Nagle kazał dorożkarzowi przystanąć i postawić budę. Pogoda ładna – ktoś bystry może zwrócić uwagę, dlaczego buda postawiona. Znowu ogarnął mnie niepokój. Modliłam się całą drogę. Do-

jechaliśmy jednak szczęśliwie do bohaterskich pań nauczycielek.

Damięccy przeżyli okupację. Koniec wojny powitali we trójkę – z synem.

JADWIGA
GOSŁAWSKA-MINKIEWICZOWA

Sprawę poruszoną w liście p. Jadwigi Gosławskiej-Minkiewiczowej uważam za bardzo ważną i aktualną, ponieważ do naszych najpierwszych obowiązków należy dziś przekazanie następnym pokoleniom jak najdokładniejszej wiedzy o wydarzeniach okresu okupacji hitlerowskiej w Polsce, wydarzeniach, które w dziesięcioleciach powojennych były często ukrywane albo nawet fałszowane.

Pragnę przypomnieć, że w grudniu 1991 ukazało się na łamach „Tygodnika Powszechnego” moje „Wspomnienie o Dobiesławie Damięckim”, następnie przedrukowane w książce „Przestrzeń dzieł wiecznych” (Znak, Kraków 1993). Podąłem w nim główne elementy dziejów mojego wuja, brata mojej matki, legionisty, a potem aktora i reżysera ze szkoły Juliusza Osterwy, socjalisty (z nurtu PPS), nieugiętego przeciwnika komunizmu, działacza niepodległościowego. Przedstawiłem też „sprawę Syma”, ściganie moich wujostwa: Ireny, aktorki, i Dobiesława Damięckich przez gestapo i rolę, jaką w ich ocaleniu odegrali pisarz Wacław Zagórski (brat pisarza Jerzego Zagórskiego), szef organizacji „Wolność”, i członkini tej organizacji, aktorka Jadwiga Gosławska, później małżonka pisarza Janusza Minkiewicza.

W liście wystanym w kwietniu 1995 roku z Domu Aktora w Jeziornie do Jadwigi Gosławskiej-Minkiewicz w Nowym Jorku moja wujenka napisała tak: „Często myślę o naszym spotkaniu, o tym, że byłaś w czołowiec tych, którzy uratowali nam życie. I zawsze będę pamiętać o waszym [to odnosi się, jak myślę, także do Wacława Zagórskiego – przypis mój, ZK] poświęceniu, odwadze, ryzyku”.

Natomiast w książce wspomnieniowej mojej wujenki pod tytułem „Wygrałam życie” (Prószyński i S-ka, Warszawa 1997), poświęconej w sporej części dziejom wojennym, o Wacławie Zagórskim mówi się niewiele, a o Jadwidze Gosławskiej nie ma żadnej wzmianki. Nie pojmuję tego. Zdumiewam się. Jest mi gorzko.

ZYGMUNT KUBIAK